Nr. 298. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 28 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

List z Wiednia.

Wiedeń, 25 czerwca.

Znajdujemy się w przededniu wielkiej klęski i dla kraju i dla państwa. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że rosyjsko-niemiecki traktat handlowy jest w zasadzie zawartym i to też tłómaczy twarde stanowisko pośredników niemieckich wobec pośredników austro-węgierskich. Rosja akceptowała minimalne cła zbożowe, a tem samem Austro-Węgry nic więcej uzyskać nie mogą. Co do bydła, nie wiadomo jeszcze, czy Niemcy zawrą z Rosją konwencję weterynaryjną; taka ewentualność byłaby dla naszego eksportu wręcz zabójczą. Na razie prawdopodobniejszem jest, że Niemcy takiej konwencji z Rosją nie zawrą, ale nie zawrą jej też z Austro-Węgrami; utrata zaś uprzywilejowanego stanowiska, pociągnie dla nas z czasem zupełną utratę eksportu. Podobne niebezpieczeństwo grozi też eksportowi jęczmienia, chmielu, jaj, drobiu, masła, a po części nawet drzewa.

Żeby zrozumieć doniosłość klęski, zwrócić należy uwagę na fakt, że z eksportu austrjackiego (bez Węgier rozumie się) lwia część przypada właśnie na Galicję. Zhypnotyzowany politycznemi hasłami kraj, mało się o to troszczy i nie widzi bliskiego niebezpieczeństwa i ruiny. Wiecowicy wszelkich obozów „pouczają“ ludność o wszystkiem, jeno nie o tem, co ją najbliżej obchodzi, bo o wiele łatwiej wszakże rzucać hasło wszechpolskie, socjalistyczne, czy hajdamackie, aniżeli zagłębiać się w tajniki praktycznej ekonomji; Gdyby gdzieindziej gotowała się taka klęska, cały kraj byłby już na nogach; nam wydaje się, że to kogoś trzeciego chodzi i nie widzimy wcale co nam grozi. Ten brak uświadomienia ekonomicznego u nas, tłómaczy się w części tem, że eksport galicyjski nie jest — że się tak wyrażę — unarodowionym, ale w niemniejszej części hypnozą w kierunku politycznym. W szerokich masach ludności galicyjskiej mało kto ma wyobrażenie o wielkości naszego eksportu, a jednak jest on tak wielkim, że bez niego bilans handlowy państwa byłby bardzo a bardzo biernym i przeważa eksport każdego innego kraju koronnego.

Niemcy wyzyskują znakomicie wojnę azjatycką: pożyczają Rosji pieniądze, a w zamian uzyskują traktat handlowy, idealnie korzystny. Rosja dostarczy im brakujących produktów rolniczych przy cłach tak wysokich, że ich własne rolnictwo bynajmniej na tem nie ucierpi, oni zaś zaleją Rosję swoimi wyrobami przemysłowymi. Trójprzymierze nie ochroniło nas od podejścia, mamy wszystkie ciężary polityczne sojuszu, a stracimy wszystkie jego korzyści. Przytem — jakkolwiek klęska stać się może ogromną — na wielką pomoc ze strony opinji publicznej w zachodniej Austrji absolutnie liczyć nie można. Przemysłowcy austrjaccy drżeli na myśl, że traktat handlowy i konwencję weterynaryjną z Niemcami, okupić przyjdzie ustępstwami na polu przemysłowem; na ich usłudze stojąca prasa będzie więc zapewne łzy krokodyle ronić nad klęską rolnictwa, ale w gruncie rzeczy będzie zadowoloną.

Burza natomiast powstanie w Węgrzech, o wiele bardziej jeszcze od nas narażonych i to burza, która stać się może początkiem końca trójprzymierza. Kierownictwo spraw zagranicznych nie tyle oczyści się z zarzutu, że dało się przez Niemcy zaskoczyć i zaniedbało interesa ekonomiczne państwa. Z jednej strony szalenie zwiększone ciężary militarne, z drugiej utrata eksportu i bierny bilans handlowy, oto rezultat tej polityki.

Największą jednak winę ponoszą ci, którzy od lat już siedmiu zmuszają parlament do bezczynności. Gdyby nie obstrukcja, traktat handlowy z Niemcami dawno już byłby zawarty, długo przed wybuchem wojny, która zdała Rosję na łaskę i niełaskę Niemiec. W świetle tej sprawy widać dopiero ogrom tej szkody, wyrządzonej przez obstrukcję. Sędziwy dr. Mattusz w ogłoszonym onegdaj artykule wyrzucał Młodoczechom, że przez obstrukcję największą szkodę wyrządzają tym, na których przyjaźni najbardziej im zależy. Historja traktatu handlowego jest najwymowniejszą do tego zarzutu ilustracją. Być może, że Czechom taki obrót chwilowo wyda się nawet pożądanym, bo uwolni ich przemysł od konkurencji niemieckiej, gdzie jednak z czasem znajdą dla tego przemysłu odbyt, skoro do reszty podkopanym zostanie dobrobyt konsumentów wewnątrz granic państwowych?

Patrjotyzm, który nie ogląda się na dobrobyt narodu, na jego chleb codzienny, jest słomianym ogniem u jednych, zaś świadomą blagą, obliczoną na tłumy, u drugich. Kto prawdziwie swój naród kocha, walczyć będzie równomiernie o jego duchowe i materjalne potrzeby, bo zaniedbanie potrzeb materjalnych, czyni niemożliwem zdobycze kulturne. O tej prawdzie szerokie masy, wodzone na pasku przez zawodowych agitatorów, mało jeszcze u nas wiedzą i to jedynie tłómaczy niesłychaną obojętność kraju wobec ogromu grożącej klęski. Entuzjazmujemy się Japończykami, organizujemy papierowe powstanie, lub co najmniej bawimy się w obalanie gabinetów, a nie widzimy, że grunt z pod nóg się nam usuwa i stoimy w przededniu straszenego ekonomicznego upadku. Ażeby dziś odegrać rolę Piemontu, trzeba czegoś więcej, jak zapału.... *(r.)*

Anglicy w Tybecie.

Anglicy przygotowani już są do pochodu na Lhassę, stolicę Tybetu. Dzień 25 czerwca oznaczono jako termin ostateczny, udzielony władzom tybetańskim do wejścia w porozumienie z rządem angielskim. Ponieważ jednak do tego czasu ze strony Dalaj-Lamy nikt nie zjawił się w obozie angielskim, prawdopodobnie też i w ciągu ostatnich dwóch dni sprawa polubownego porozumienia nie posunie się naprzód.

Jenerał Mac Donald, który objął naczelne kierownictwo nad całą wyprawą, przybył w dniu 24-ym czerwca do Gyantse, gdzie dotychczas stoi pułkownik Younghusband z 700 żołnierzami. Posiłki jakie wraz z Mac Donaldem podążyły do Gyantse, gromadzą się obecnie w Phari, miejscowości odległej o sto kilometrów od Gyantse. Anglicy widocznie podejmują wyprawę na wielkie rozmiary, gdyż pomiędzy Gyantse a Phari w Gangtoku zbudowali i urządzili szpital ogromny na kilkuset chorych. Szpital ten ma zapobiedz trudnościom, z jakiemi Anglicy spotykają się przy transportowaniu chorych i rannych. Do Gangtoku prowadzi jaka taka droga, dalej zaś wszelki materjał wojenny, oraz żywność przewozić trzeba na mułach lub przenosić w ręku. O komunikacji wozowej nie może być mowy wśród tej dzikiej, niedostępnej okolicy.

Przywódcy wyprawy angielskiej, generał Mac Donald oraz pułkownik Younghusband, który poprzednio był dyplomatycznym przedstawicielem rządu w Kalkucie, zajęci są nietylko działaniami wojennemi. Nawiązują oni stosunki z sąsiedniemi naczelnikami plemion mongolskich. Praca ta na przyszłość wielce przydać się może. Do Phari zjeżdżają wybitni Mongołowie, na których przyjęcie Mac Donald urządza popisy wojskowe, pokazuje im działa Maksima, wprowadza ich w podziw nad bronią nowoczesną. A równocześnie Younghusband prowadzi układy polityczne. Podobno w ten sposób zawarto już kilka umów, które wielce przydać się mogą w rozwoju dalszych planów angielskich.

W pismach angielskich obiegały pogłoski przez czas pewien, że pułkownik Younghusband rozumiał swą działalność polityczną na bardzo szeroką skalę, dosięgnął aż do Burjatów, z którymi pozawierał tajemne układy. Pogłoskom tym jednak zaprzeczono urzędownie. Ponieważ jednak w każdej plotce musi się znaleźć nieco prawdy, prawdopodobnie i w owych pogłoskach o myszkowaniu angielskiem pomiędzy Burjatami kryje się jakaś cząstka rzeczywistości. Są one co najmniej dowodem, że Anglicy zamierzają rozwinąć bardzo szeroko swą działalność, jeżeli się im uda wziąć Tybet pod protektorat Wielkiej Brytanji.

Co do oporu ze strony Tybetańczyków, nie może on być zbyt wielkim. Wprawdzie okazało się ku wielkiemu zdziwieniu Anglików, że i w Tybecie nie brak dział nowoczesnych, ani ludzi dokładnie z działami temi obznajmionych, — nie ma tam jednak organizacji wojskowej, w obec czego i o skutecznym oporze nie może być nawet mowy. W każdym razie Anglicy są przygotowani na to, że dopiero od chwili wyruszenia z Gyantse do Lhassy zaczną się trudy prawdziwe, dlatego też obecnie już organizują się, zapewniają sobie posiłki, osłaniając tyły swego wojska, — zupełnie jak na wojnie. Przed trzema miesiącami rząd angielski zapewniał, że o wojnie z Tybetem wcale nie myśli, lecz wysyła tam wyprawę przyjacielską; — dziś gdyby mu przypomniano owe zapewnienia, znalazłby się w niemałym kłopocie, nie łatwo bowiem przyszłoby mu usprawiedliwić tę tak szybką zmianę.

Korespondencje.

Rzym 21 czerwca.

(Wiec marjański; program tegoż i pożegnanie biskupa Piacency i jego misj; rząd i kościół; oznaki zbliżenia; odpowiedź rządu w sprawie procesji; portret papieża).

(□) Komisja, zajmująca się przygotowaniami do wielkiego wiecu marjańskiego, mającego się odbyć w Rzymie w czasie od 27 listopada do 4 grudnia, wypracowała już prawie kompletny program. Ze wszystkich stron świata zapowiada się bardzo żywy współudział, a i składki płyną obficie, zarówno ze sfer kościelnych jak i z kół prywatnych. Najwybitniejsi książęta Kościoła zapowiedzieli swoje przybycie i współudział. Zgłoszone są dotychczas przemówienia w językach: łacińskim, włoskim, francuskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim. W obszernym kościele św. Apostołów najznakomitsi kaznodzieje przemawiać będą o dogmacie niepokalanego poczęcia, odpowiednie odczyty przedstawią stosunek sztuki, poezji, literatury nauki etc. do czci Majśw. Panny Marji.

Dziś przyjmował papież biskupa Piacency msgr. Scalabriniego po raz drugi na audjencji. Msgr. S. jest założycielem kongregacyj misyjnych dla ludności włoskiej w Ameryce. Instytucja ta cieszy się ogromnem poważaniem i wydaje najświetniejsze rezultaty nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Brazylji, a przedewszystkiem w San Paulo.

Wszędzie, gdzie włoscy wychodźcy znajdują się na tych terytorjach w większej liczbie, zakładają ci misjonarze szpitale, kościoły, domy przytułku, ochronki i szkoły, a gdzie się uda, gdzie znajdą się odpowiednie warunki i większa ofiarność, także zakłady wychowawcze dla sierót. Ilość zaś emigrantów włoskich jest tu ogromną; n. p. w samym stanie San Paulo liczą ich na 700.000.

Seminarjum misjonarskie w Piacency wychowuje młodych księży, którzy nadto uczą się medycyny, farmakologji, filozofji etc., ażeby pełnić także odpowiednie działy służby przy chorych i dzieciach. Seminarjum liczy obecnie 80 alumnów. Ms. Scalabrini wiezie do Ameryki obecnie 8 misjonarzy, w tych jednego Anglika.

Biskup Piacency, który dziś pożegnał papieża, zamyśla w pierwszej połowie listopada powrócić do kraju; staruszek prawie, bo 64-letni kapłan, chętnie naraża się na trudy podróży, aby nieść pomoc moralną i fizyczną swoim członkom. Finansowych środków na te olbrzymie zadania dostarcza kongregacja „de propagande“ i ofiarność prywatna; skarb państwa naturalnie do tego się nie przyczynia, a nawet nie zdradzał większego zainteresowania. Obecnie dopiero — co zdaje się być wyrazem korzystnej zmiany wzajemnych stosunków Kwirynału i Watykanu — polecił rząd swym organom w Ameryce, ażeby z największą życzliwością odnosiły się do tej instytucji.

Że istotnie jakieś zbliżenie nastąpiło, dowodzi także odpowiedź rządu na radykalną interpelację, wniesioną w izbie 15 b. m. Deputowany Caldesi uderzył w formie zapytania na rząd, z powodu użycia broni dla uśmierzenia tumultu, wszczętego w czasie procesji Bożego Ciała w Faenza i wystąpił przeciw procesjom w ogólności...

Otóż odpowiedział na to zastępca rządu, podsekretarz stanu di Sant Onofrio, zaznaczając, że anarchiści bez powodu napadli na procesję, że aresztowanego herszta chcieli odbić, że wiec policja musiała zrobić użytek z broni, a zrobiła go oględnie. Jeżeli rząd pozwolił na dwadzieścia przeszło demonstracyj partyjnych, a nawet na dwie publiczne manifestacje anarchistów, to nie może zabraniać procesji, będącej ceremonją religijną. Kościół ma swe prawa i te szanowane być muszą, jak powinny być szanowane wszelkie prawa. „Mówię tu — kończył — w imieniu wolności i żądam, ażeby procesje były szanowane“.

Izba słów tych słuchała uważnie i odpowiedziała na nie oklaskami.

Profesor Ernest Simonson, dyrektor akademji malarskiej w Dreznie, otrzymał order papieski Piusa za portret Ojca św., ofiarowany mu w tych dniach. Portret ten ma swą historję. Simonson, spokrewniony z rzymską rodziną artystyczną Casteli, powołany został do wykonania malowideł w kopule i bocznych nawach kościoła Serwilów pod wezwaniem św. Andrzeja w Villareggia. Po wstąpieniu na tron Piusa X, kapituła poleciła mu wykonać dla tegoż kościoła portret Ojca św. Simonson uskutecznił zlecenie i sprzedawał papieża na tle zieleni ogrodu watykańskiego, poza którym zarysowują się kontury kopuły św. Piotra i część Kampanji z resztką starego wodociągu. Oryginalność pomysłu podobała się Piusowi X tak dalece, że kazał podobny portret zrobić dla siebie, co też się stało.

Międzynarodowy kongres kobiecy.

Berlin 22 czerwca.

III.

(Zebranie ogólne; zadania ruchu kobiecego; stanowisko mężczyzn; przedstawicielka rasy czarnej; szkoły mieszane; brak robotnic; przyjęcie u dworu).

Pierwsze ogólne zebranie miało na celu przedstawienie pełnego obrazu ruchu kobiecego w bieżącej chwili. Referentek było nie mniej niż ośm; najżywsze zainteresowanie wzbudził odczyt panny Pappritz, która przedewszystkiem przedstawiła położenie kobiety od najdawniejszych czasów, aż do początku XIX wieku. Szybki nadmierny rozwój techniki sprowadził i w życiu kobiet zmianę; bogatsze kobiety zostały zwolnione od całego szeregu dotychczasowych zajęć domowych, biedne zaś, nie znajdując zajęcia w domach, musiały go szukać w fabrykach i warsztatach. Kobiety klas wyższych pędziły życie bezcelowe, kobieta „czwartego“ stanu stawała się maszyną. I oto zaczął się ruch kobiecy; celem jego pierwotnym było z jednej strony zapewnienie kobiecie z niższych klas godziwe ludzkich warunków pracy i bytu, z drugiej, nagięcie kobiety klas wyższych, do otwierających się przed nią obowiązków i odpowiednie przygotowanie jej fizyczne i umysłowe do nowej roli.

Dziś znacznie zmieniły się stosunki, ale i teraz jeszcze jednym z głównych celów ruchu kobiecego jest nie co innego, jak z jednej strony polepszenie materjalnego i socjalnego stanowiska kobiety, z drugiej rozszerzenie umysłowego jej widnokręgu. W tym ostatnim względzie chodzi głównie o rozszerzenie i pogłębienie szkolnego wykształcenia kobiecego, o zaprowadzenie kursów dopełniających dla kobiet, o otwarcie im szkół średnich i wyższych, a równocześnie o przysporzenie dla tak wychowanych kobiet nowych sposobów zarobkowania. Dążeniem jest związku, wprowadzić kobiety na te zwłaszcza stanowiska, na których mogą popierać sprawę reform społecznych (nadzory fabryczne, opieka nad ubogimi, chorymi, sierotami etc.). Bardzo charakterystyczny był ustęp o stosunku obu płci; prelegentka zastanawiając się mianowicie nad kwestją: o ile i jak szybko ruch kobiecy wyda pożądane rezultaty, przychodzi do przekonania, że zależy to głównie od samych kobiet. „Jak długo kobiety tolerują to, że znaczna część mężczyzn z zimną krwią dopce ich uczucia, a wzgiędy

---

(1)

ROMAN POLIŃSKI.

Zgon Makarowa.

Epizod z wojny japońsko-rosyjskiej.

Zwiastun wojny.

Na „Newskim“ jasno, tłumno, gwarno, żywo,
Choć to już późna wieczorna godzina.
„Cały Petersburg“, co w dzień nieleniwą
Stopę tu wlecze, ospale, leniwo, —
Teraz dopiero wrzeć, huczeć zaczyna,
Niby wezbrane nagle fale Newy: —
Zewsząd brzmią muzyk wesołe przyśpiewy.

Jasno. I za dnia nie lśnią takie jaśnie:
Zamiast jednego nad stolicą słońca,
Co dniami we mgle chmur nadnewskich gaśnie,
Teraz słońc sztucznych płonie rząd bez końca,
Oświetla scenę, kędy falująca
Tam i sam rzesza strojna, podnieciona,
Na wszystkie strony rzuca się — szalona.

Jak przy odpływie wielkich wód zlewiska
Fale szturmują skał brzeżnych podpiętra,
Tak tu się ciżba po domach rozpryska:
Jedni na nocne zdążają igrzyska
(Wszak to karnawał!) w złotych komnat [wnętrza,
Inni do tawern, gdzie użycia żądze
Gasi tłum szary za marne pieniądze.

Na „Newskim“ życie. Płynie ludzi fala,
Wzbiera i błyszczy, jasna, rozświetlona,
Niby korowód ust Sardanapala
Niby pod się śmiechów upojnych przewala,
A kiedy zniknie, wnet druga szalona
Nadpływa, wzbiera — i jak tamta ginie: —
Szał karnawału włada w tej godzinie.

Wszystko to widne podróżnika oku,
Co zda się obcy i duchem daleki,
Patrzy na tłumy, pogrążon w półmroku
Swojej ustroni i dumań obłoku,
Na rozhukane fale ludzkiej rzeki —
W tem — nagle— Jakiż to obraz niezwykły?...
Noc padła: barwy i rozbłaski znikły...

Jakby za nieba piorunnym rozkazem,
Chociaż powietrzem nie wstrząsł ryk lwa — [grzmotu —
Nagle się martwym, czarnym stała płazem
Newska Syrena: twarze ludzkie głazem,
A w koło cisza, jakby od przelotu
Anioła śmierci nad szczytami dworów,
Carskich pałaców i „świętych“ soborów.

A ponad miastem obłok w kształt upiora,
Dziwnie skłębiony, wichrem poszarpany
Stanął i trząsł się jako owa zmora
Ongi nad tronem Nabukdenozora, —
W pół rytmu dzikie ucichły kankany,
A w miasto czarne wlepił swe źrenice
Upior, co wojny zwiastuna miał lice.

Po ukazu...

„Niczewo! — wrzasnął północny despota —
Niczewo! sprawa to zabawna całkiem,
Wystarczy jedna, druga moja rota,
A zniknie z karty ziemi ta hołota
Japońskich karłów! Rozprawim się z śmiałkiem.
Wot! Bez wystrzału będę w tydzień w Jeddo
I świat przeraże moich wojsk pobiedą.*)“

Słuchali kornie schyleni ministry
I wszyscy słowom wtórowali cara.
W lot słowa carskie poniósł goniec bystry
Nad Wołgi, Dony, za Dniepry i Dnistry
Budząc do broni Finna i Tatara,
I wszelkie ludy, na których od wieka
Spoczęła ręka jednego człowieka.

Miljonokrotne rozniosły się echa
Słów Wszechwładnego, który „boską“ twarz ma,
Który się bosko swym ludom uśmiecha,
I jednem tylko pragnieniem oddecha,
By ludów nie dać w... obcych ludzi jarzma: —
„Dzisiaj wam, ludy, grozi wróg zuchwały,
„Brońcie się, brońcie od „żółtej nawały!“

„Za moim orłem, w kraj rajskich jabłoni,
„Chryzantem złotych, Wschodzącego słońca!
„Zdepczemy dumne sztandary Japonji
„Na Oceanów rozwiezione toni!
„Nam będzie z końca ziemi aż do końca
„Przyświecać oko nieba przez dzień cały —
„Więc — do Japonji! tam, na pole chwały!“

*) Zwycięstwem.

Japońska ziemia — kraj podły i mały
Nie jemu strzał to dobywać z kołczana,
Nie jemu stawiać przeciw Rosji wały,
U których miałby wstrzymać się car biały
I runąć święta Rosja, — powołana
Nieść za Bajkały, za kamczackie góry,
Blask i car swojej wiary i — kultury.

Japończyk? — karła rasa nędznych ludzi,
To wobec *russkich* niedorodki ledwie,
Sam już ich widok śmiech szyderczy budzi,
Zaprawdę, mużyk wcale się nie strudzi,
Gdy cięciem *szaszki* zetnie setki ze dwie,
A jedną pięścią w środku Yokohamy
Zmiażdży ich bogów papierowe chramy.

Tak między sobą gwarzą „goficery“,
Tak to po siołach prosty mużyk radzi —
Bo takie przyszły od cara papiery,
Aby nastroić przyszłe bohatery!...
Sam ich na Japan boh-car poprowadzi.
I oto, ledwie przeszła wieść skrzydlata,
Wyrusza armja — jak na pogrom świata.

Katorżnym szlakiem.

Wojna! więc wojna — i bez pojednania.
A śmierć Japonji! Sto kurjerów wiernie
Hasło roznosi i echem rozdzwania
Z brzegów Kronsztadu do wrót Astrachania.
A na te echa ruszają się czernie,
I wnet sybirskich śnieżnych pól roztoczą
Na kresy carstwa fale wojsk się toczą.

Ale car nie da stu tysiącom ludzi
Przemierzać pieszo bezkresnych przestrzeni
Lodowych stepów wśród zimnej grudzi,
Gdzie hart kruszeje, a zapał się studzi.
Wszak dawno przedtem męże doświadczeni
Już rozkazali pobiujać drogi
Przez zasp sybirskich lodowe rozłogi.

Wszak wnet półtora stulecia dobiegły,
Jak z pod strzech polskich rozburzonych [zwalin,
Gwałtem najlepszych synów i rycerzy
Gnano do onych sybirskich rubieży,
Z domowych ognisk na mroźny Sachalin: —
Dość tam przydrożnych postawiono słupów
Na kościach polskich męczenników — trupów...

Dziś dróg tych szlakiem pełzają węgowe
Żelazne smoki dymiące — wskroś zbrojne
Carską potęgą. Mużyk w nich nie chłodnie,
Śpiewając dumy — nie śni, jakie zbrodnie
Dnia tam odwieku czekają, niekojne
I wichru wyciem błądząc nad bezdrożą
O sprawiedliwość wciąż wołają Bożą.

Dziś pod tą łuską żelaznego węża,
Co niwy śnieżne, jak nieśmiertelników
Łany przepełza i ciszę wypręża
Na całe wiorsty, tchem dymnym pręża
— W migotnym blasku szlif, orderów, sztyków,
Na aksamitach carskiego wagonu,
Marzy wódz — wysłan na pogrom Japonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

okupuje złotem, tak długo mężczyżna nie uzna kobiety za równą sobie istotę"...

Niemniej ciekawym, nie tyle ze względu na treść, ile na osobę prelegentki, był występ p. Church Terreil, o której wspomniałam już w poprzednim liście. Pani Terreil jest murzynką urodzoną w Ameryce, a rodzice jej zaznali jeszcze wszelkich goryczy niewoli.

Ukończyła ona gimnazjum i uniwersytet, w kongresie zaś bierze udział, jako reprezentantka czarnych dam amerykańskich. Włada wybornie prócz angielskiego, francuskim, włoskim i niemieckim językiem. Przemówienie jej, które było gloryfikowaniem ludzi czynnych w sprawie zniesienia niewolnictwa w Ameryce, zrobiło niemałe wrażenie.

We wtorek (14 b. m.) odbywały się znów posiedzenia sekcyjne; pierwsza sekcja (wychowanie i wykształcenie) zajmowała się nauczaniem w szkołach ludowych. Najciekawszym był referat Finlandki p. d'Maikki Friberg na temat: „Wspólne czy obrębne wychowanie obu płci"? W Finlandji są szkoły mieszane i okazują się w rezultatach bardzo dobremi. Wnioski p. Friberg w tym kierunku spotkały się jednak w sekcji z opozycją ze strony niemieckiej, podczas gdy Amerykanki i Angielki, okazały się zwolenniczkami szkół wspólnych dla obu płci.

W sekcji drugiej omawiano położenie materjalne i moralne robotnic fabrycznych i warsztatowych; szkoda jednak, że nie były to głosy bezpośrednio interesowanych, ale tylko teoretyczne zapatrywania. Dziwić się istotnie wypada, że komitet niemiecki nie postarał się o zaproszenie robotnic do udziału w obradach kongresu; to, co było trudnem materjalnie dla robotnic angielskich lub włoskich, a prawie niepodobnem dla robotnic amerykańskich, było dla Niemców przecież bardzo łatwem. Widocznie grały tu role jakieś względy polityczne.

W sekcji trzeciej zajmowano się opieką nad dziećmi i młodzieżą, celem chronienia jej przed niebezpieczeństwami, grożącemi zarówno cielesnemu zdrowiu, jak zdrowiu duszy, serca i obyczajów. Ciekawym był referat niemiecki, domagający się unormowania zasad takiej opieki w drodze ustawodawstwa (?).

Czwarta sekcja zajmowała się we wtorek w dalszym ciągu stanowiskiem kobiety wobec prawa, a mianowicie sprawą granic władzy rodzicielskiej, kwestją prawnego stosunku matki do dziecka nieślubnego i kwestją opieki nad dziećmi w ogóle.

Po posiedzeniach sekcyjnych udała się we wtorek deputacja międzynarodowego związku kobiet do cesarzowej, która przyjęła ją na audjencji. Ogółem było 21 pań. Przykre wrażenie wywołał fakt, że zamiast przewodniczących poszczególnych grup, zaproszono ich zastępczynie, jeżeli te pierwsze nie miały tytułu, a drugie miały tytuł lub stopień szlachecki! Naprawiono to później i zaproszono dodatkowo wszystkie pierwotnie pominięte panie, złe wrażenie jednak pozostało i nie zatrze się tak prędko. Szczególnie Amerykanki i Angielki były bardzo oburzone. *Iza W.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 28 czerwca.

Teatr miejski: „Anonimy", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w zakładzie dla ciemnych (ul. św. Zofji l. 3). Początek o godzinie 10 rano.

Kalendarz. Wtorek (28): Leona II pap. — Zbroisława. — (15): Amosa prep. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 12° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: silne zachmurzenie, tylko od czasu do czasu słońce, słabe wiatry lokalne, wzrastająca ciepłota, pogoda niestała; w Galicji zachodniej: pogoda piękna, zmienne wiatry, wzrastająca ciepłota.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łac.: Przeniesiony ks. Józef Wojnar, administrator w Łużni do Moszczenicy.

Zmarł ks. Jan Stępień, jubilat, proboszcz w Wrzawach w 75 roku życia, a 54 kapłaństwa. *R. i. p.*

Do święceń subdjakonatu 19 bm., djakonatu 24 bm. i presbyteratu 26 bm., przystąpili następujący alumni: Piotr Bajek, Józef Buda, Józef Cieślik, Łukasz Forystek, Stanisław Głodowski, Andrzej Gorczyca, Gerard Kielar, Wojciech Krupa, Jan Raniżewski, Jan Rudnicki, Alojzy Ruszar, Wojciech Rychlicki, Władysław Soleskt, Michał Syzdek, Franciszek Tenczar, Antoni Typrowicz, Jan Uberman, Tomasz Wąsik, Franciszek Wolski, Franciszek Zawisza.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem lwowskiem odbył się od 20 czerwca do 26 czerwca pod kierownictwem radcy szkolnego Juljusza Turczyńskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chudzikiewicz Stanisław, Dyk Salamon, Ettmayer Jerzy, Hirsch Eisig, Jurynec Grzegorz (z odzn.), Kot Edward, Ligęza Stanisław, Łukasiewicz Michał (z odzn.), Musianowicz Antoni, Nakryjko Włodzimierz, Ohly Jan, Pańkow Franciszek, Romanyszyn Bazyli, Rudnicki Kazimierz, Rzepa Bolesław, Skrętowicz Włodzimierz, Streicher Aron, Warzenica Józef, Weinstok Mojżesz, Werber Józef, Wierzbicki Jan i Zbrożek Karol. Wszyscy rzeczeni otrzymali kwalifikację z językiem wykładowym polskim i ruskim. Dziewięciu abiturjentom pozwolono poprawić egzamin po ferjach.

Z zakładu głuchoniemych. Wczoraj po południu odbył się w zakładzie głuchoniemych doroczny popis wobec licznie zebranej publiczności. O godzinie 4 po południu przybył do zakładu ks. arcybiskup Bilczewski, którego ustawiona w szeregach u bramy dziatwa powitała choralnem: „Niech będzie pochwalony". Po zwiedzeniu zakładu zeszedł ks. arcybiskup do sali popisowej, gdzie już się znajdowali: członek wydziału kraj. p. Glidżiuk, radca dr. T. Gerstmann, inspektor dr. Stella-Sawicki i i.

Popis rozpoczął jeden z uczniów zakładu odmówieniem pacierza. Powoli, ciężko, ale zupełnie wyraźnie wymawiał biedny chłopczyna słowa modlitwy Pańskiej, budząc u zebranych podziw i uznanie dla nauczycieli. Po modlitwie wyjaśnił kierownik zakładu p. Mejbaum zasady nauki wymawiania. Nastąpił popis uczniów, który na zebranych zrobił jak najlepsze wrażenie; dziatwa wykazywała postęp iście zadziwiający. Popis zakończyła modlitwa, odmówiona przez jednej z uczennic.

W czasie popisu ks. arcybiskup Bilczewski zadawał dzieciom pytania z nauk religijnych, które z wytężającą uwagą patrząc na jego usta, dawały zadowalniające odpowiedzi. Po skończonym popisie rozdzielono nagrody. Prócz nagród, udzielonych przez dyrekcję, obdarzył pilniejszych uczniów ks. arcybiskup Bilczewski książeczkami, medalikami i obrazkami. Następnie zwiedzano w innej sali rozłożone prace wychowanków, mianowicie obuwie, wyroby krawieckie, odręczne rysunki, hafty i i.

Z przedłożonego sprawozdania zakładu dla głuchoniemych dowiadujemy się, że w roku ub. w zakładzie przebywało 63 chłopców i 46 dziewcząt. Ze starających się o przyjęcie do zakładu z początkiem roku szkolnego 107 petentów, dyrekcja przyjęła tylko 13 chłopców i 11 dziewcząt, a to skutkiem braku funduszów. Nadmienić przytem należy, że na blisko 2000 głuchoniemych dzieci w wieku szkolnym jest w kraju tylko jeden zakład we Lwowie, który pomieścić może zaledwie 109 dzieci. Dyrekcja poczyniła u sejmu o przyjęcie lwowskiego zakładu na fundusz krajowy i otwarcie drugiego zakładu w Krakowie. Przychodu miał zakład głuchoniemych 52.441 kor. 98 hal., rozchodu 51.731 kor. 78 hal. Bilans majątku przedstawia kwotę 551,277 kor. 27 hal. Budżet na rok 1904 w przychodach wynosi 50.883 kor. 53 hal. w rozchodach 53.848 kor., czyli że zamyka się niedoborem 2.964 kor. 60 hal.

Z popisu Instytutu muzycznego. W d. 21 i 22 bm. odbył się popis uczenic i uczniów instytutu muzycznego w Domu narodnym. W dniu pierwszym produkowały się uczenice niższych klas p. Jaworowskiej ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, oraz klasa wiolonczeli prof. Wolfsthala i p. Wełeszczukowej. O tej ostatniej zamieściliśmy dłuższą wzmiankę przed kilku dniami. W drugim dniu produkowały się uczenice profesorki Niementowskiej i profesora Skrzydlewskiego. P. Niementowska zaprodukowała cały szereg uczenic bardzo zaawansowanych, u których technikę, jak i sposób frazowania ogólnie podziwiano. Na szczególną wzmiankę zasługują: pny Schönfeldówna, Braunówna, Rothówna, Allerhandówna, Smolkówna, Frankówna i Róża Reichówna. U prof. Skrzydlewskiego, którego sposób prowadzenia uczniów zyskał również uznanie, na wyróżnienie zasługują: młodziutki Branarski, pna Dutkiewiczówna i Gerstmanówna.

Popis uczenic prof. Niementowskiej. Przy współudziale licznie zgromadzonej publiczności odbył się wczoraj popołudniu w sali Kasyna miejskiego popis uczenic, zaszczytnie znanej w tutejszych kołach szkoły gry na fortepianie prof. Niementowskiej. Rozpoczął się on produkcją pp. Menkesównych, które nader poprawnem odegraniem sonaty na 4 ręce Mozarta zyskały zasłużone oklaski. Z kolei nastąpił popis młodszych uczenic. Z grona ich na szczególniejszą wzmiankę zasłużyła bezprzecznie młodziutka pna Zionówna, która odegrała Mendelsohna, Gondellied i Lebaua „Au printemp".

Zarówno gra jej jak panien Gierasińskiej, Pfauównej, Polakiewiczówney, odznaczała się miękkim i pełnym zrozumienia sposobem frazowania i techniką. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje także odegranie Rapsodji Brahmsa przez pnę Reichównę i bardzo ładna interpretacja Tarantelli Chopina przez pnę Kudewiczówną. Prócz tych zasługują na wyróżnienie pny Braunówna, Bartelmusówua i Rentschnerówna. W ogóle popis ten udał się pod każdym względem, czego dowodem były długie oklaski którymi obecni darzyli zarówno młodsze jak i więcej zaawansowane w muzyce uczenice prof. Niementowskiej.

Tyfus plamisty w kraju. W czasie od 14 do 20 czerwca skonstatowano nowych 81 wypadków tyfusu plamistego, a to: w powiecie czortkowskim (Antonów, Muchawka, Wygnanka) 6, w mieście Dobromilu 1, w pow. drohobyckim (Medenice, Letnia) 5, w gródeckim (Powitno) 2, w jaworowskim (Ożomla, Porudenko, Siedliska, Żmijowiska) 9, w pow, lwowskim (Stroniatyn, Zapytów) 4, w mościskim (Makuniów, Wołostków) 4, w mieście Przeworsku 1, w pow. rawskim (Zamek) 1, w skałackim (Ostapie) 5, w pow. śniatyńskim (Ilińce, Rudniki, Śniatyn, Zabłotów) 20, w stanisławowskim (Pasieczna) 1, w stryjskim (Oporzec, Pławie, Orawczyk) 8, w tłumackim (Ladzkie szlacheckie) 1, w trembowelskim (Hleszczawa) 2, w turczańskim (Jasienica zamkowa, Wołosianka mała) 2, w złoczowskim (Poczapy, Zborów) 8, w zółkiewskim (Doroszów mały, Kulików) 2 i w żydaczowskim (Kotoryny 1).

= **Ospa.** W pow. kolbuszowskim stwierdzono w ubiegłym tygodniu nowe trzy wypadki czarnej ospy we wsi Huta komorowska.

Z wystawy metalowej. Dotychczas zgłosiło udział w wystawie około 150 przemysłowców, rękodzielników i fabrykantów z Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Podgórza, Przemyśla, Nowego Sącza, Krosna, Stryja, Radymna, Drohobycza i innych miast. Znajdujemy wśród nich rzeczy najpoważniejszych firm z zakresu przemysłu metalowego. Wobec tego w głównym pawilonie (przemysłowym), który będzie połączony z rotundą i pomieści największą ilość przedmiotów, nie wiele już znajduje się miejsca. Otwarta hala, mająca mieścić maszyny, dotychczasowemi zgłoszeniami już zupełnie zajęta. Pożądanem byłoby zatem rychłe zgłaszanie się dalszych wystawców, gdyż wobec wielkiego zainteresowania się wystawą sfer przemysłowych. Komitet nie może być odpowiedzialnym za nieprzyjęcie późniejszych zgłoszeń dla braku miejsca. Na ogrodzonym już zupełnie placu wystawowym zaczęła się budowa głównego pawilonu. Rotunda, odpowiednio wewnątrz zmieniona, pomieści okazy szkolnictwa metalurgicznego, oraz materjały opałowe. Stanie także na wystawie kilka prywatnych żelaznych pawilonów, artystycznie wykonanych, w których znajdą się wyroby kilku najwybitniejszych naszych fabrykantów metalurgicznych. Będzie też kilka drewnianych pawilonów dla rozrywki gości, zwiedzających wystawę, wśród nich duży i gustowny pawilon restauracyjny.

---

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się we środę 29 b. m. o godzinie 9 rano w szkole im. Królowej Jadwigi. Na porządku dziennym między innemi: Odczyt dyr. St. Majerskiego p. t.: „Stanowisko nauczycielstwa wobec kwestji uprzemysłowienia kraju". Sprawozdania. Wybór delegatów na walny zjazd. Projekt zmiany statutu Towarzystwa pedagogicznego.

Zmarli:

Na Śląsku zmarł w 76 r. życia właściciel dóbr grodzieckich Franciszek Strzygowski, były poseł na sejm galicyjski. Zwłoki przewieziono do Białej i złożono w grobowcu rodzinnym.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (nowość) po raz pierwszy „Anonimy", krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa, z udziałem pp.: Wojnowskiej, Połęckiej, Rotterowej, Węgrzynowej, Jankowskiej, Otrembowej, Orczyńskiej, Rybickiej, Sławińskiej, Feldmana, Adwentowicza, Solskiego, Hierowskiego, Jaworskiego, Romana, Kliszewskiego i innych

Jutro w środę „300 dni", krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

We czwartek „Anonimy", krotochwila.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 29 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 6 odsłonach, zlokalizował Błotnicki. — Wieczorem o godzinie 7½ „Pan radca bal wydaje", komedja w 3 aktach Bolesławicza.

We czwartek, 30 bm., „Piąty wieczór śmiechu", z całkiem nowym i bardzo urozmaiconym programem.

Z teatru ludowego. Wobec licznie zapełnionej widowni wystawił teatr ludowy onegdaj po raz pierwszy zabawną komedję 3 aktową pt. „Pan radca bal wydaje". Autor jej, p. Bolesławicz, znany jest szerokiej publiczności z długiego szeregu bardzo udatnych utworów scenicznych, między innymi sztuki patrjotycznej na tle powstania styczniowego pt. „Belweder", odznaczających się, obok wielu innych zalet, ujmującą prostotą i bezpretensjonalnością, co każdej jego rzeczy nadaje wybitne piętno szczerości i odrazu jedna jej całą sympatję widza. Odnosi się to i do wspomnianej wyżej komedji „Pan radca bal wydaje". Zgrabnie i zręcznie napisana, komedja ta, zarówno pod względem samego pomysłu, jak i wykonania scenicznego, celuje nadzwyczajną prostotą i brakiem wszelkiej sztuczności, a zalety te, w połączeniu z pogodą tła i nastroju, oraz dużym zasobem szczerego, niewymuszonego humoru, czynią ją utworem nad wyraz sympatycznym, godnym poznania i zobaczenia. W założeniu swojem jest komedja p. Bolesławicza dowcipną, ale i bardzo umiarkowaną satyrą na tych urzędników, co to nie pilnują swoich obowiązków, uważając je za jakąś „Nebensache", a myślą głównie i prawie jedynie o zabawie i rozrywce. Typem takiego urzędnika jest właśnie ów pan radca, wydający bal, obok niego zaś grupuje się cała falanga młodszych od niego wiekiem i stanowiskiem urzędników w jakiemś miasteczku prowincjonalnem.

Grano komedję p. Bolesławicza na ogół dobrze, w każdym razie jednak nie tak, jak należało. Odnosi się to głównie do przedstawiciela roli owego radcy, którego grał p. Rojowski. Zamiast traktować rolę swą serjo, zrobił on z niej postać grubo przesadzoną i naciągniętą, nadającą się może do jakiejś farsy, ale stanowczo nie na miejscu w komedji. Inne role wypadły już lepiej, a niektóre zupełnie dobrze. Z grających zasługują zwłaszcza na wymienienie: panie Arciszewska i Wostrowska, oraz pp.: Olszański, Lipczyński, Miarczyński, Ruszczyc i Wolski.

Nowe „Regestra gospodarstwa rolnego" układu Kazimierza Madeyskiego, nagrodzone złotym medalem ministerstwa roln. na wystawie powsz. we Lwowie 1894 popularnego autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej" i znanego organizatora manipulacji administracyjnej większych majątków w kraju naszym, wyszły nakładem firmy Seyfarth & Dydyński. Czwarte to wydanie „Regestrów" uproszczono za pomocą ułożenia tablic w ten sposób, że wszelkie zdarzenia zbiorów w snopie, omłotu, przychodu i rozchodu zboża w ziarnie zapisuje się na jednem folio tak, że rezultaty a nawet remanenta w snopie i ziarnie każdego gatunku zboża, za jednem spojrzeniem odrazu w oko wpadają. Oprócz tego wykazy tabelaryczne spotrzebowanej miesięcznie karmy i kontrola mleczności i ocielenia krów, pozwalają w nader ułatwiony sposób utrzymywać pożądaną ewidencję. Cena regestru 5 koron,

Nieznany utwór Słowackiego ogłosił w ostatnim zeszycie *Biblioteki warszawskiej* znany krytyk i historyk literatury prof. Józef Tretiak. Utwór ten, zatytułowany przez prof. Józefa Tretiaka „Listem apostolskim", pochodzi z tej epoki życia Słowackiego, gdy poeta, zagłębiony w mistyczne dociekania, oddawał się wspaniałym wizjom i halucynacjom, które go oderwały od ziemi i jej spraw doczesnych. To też w „Liście apostolskim" najgodniejsze uwagi jest to, co mówi poeta o swojem stanowisku wobec narodu, o swoich nadziejach i o stosunku do Zbawiciela.

Siostra generała Galgotzego.

Z Przemyśla donoszą do *Naprzodu* o następującym niezwykłym fakcie:

Protokół c. k. policji rządowej w Przemyślu z dnia 19 czerwca 1904 roku, w dziale włóczęgów przeznaczonych do przymusowego odstawienia, na podstawie przepisów o włóczęgostwie relacjonuje:

„Maryna Horwat, wdowa po węgierskim cyganie, z domu Galgotzy, została aresztowana za natrętne domaganie się jałmużny w domu ekscelencji Galgotzego. Przy aresztowanej nie znaleziono żadnych pieniedzy ani kosztowności".

Tyle suchy raport pisemny. Przesłuchana na policji Maryna Horwat z domu Galgotzy zeznała, że jest rodzoną siostrą generała zbrojmistrza Galgotzego (który jak wiadomo pochodzi z chłopskiej rodziny węgierskiej). Przed niedawnym czasem umarł jej mąż, chałupę sprzedano za długi czy podatki, postanowiła udać się do brata o pomoc, który po rozmowie z nią, spowodował jej aresztowanie. Komisarz policji Łękawski widząc, że Horwatowa mdleje ze zmęczenia i głodu (dwa dni nic nie jadła) kupił jej za własne pieniądze mleka i chleba, i polecił aż do zbadania sprawy umieścić ją w kaźni szupaśniczej.

Po aresztowaniu Horwatowej i po złożeniu przez nią zeznań w komisarjacie policji, że jest ona rodzoną siostrą generała-zbrojmistrza Galgotzego, do którego bezskutecznie udała się z prośbą o pomoc materjalną, zażądał komisarjat w drodze telegraficznej wyjaśnień od władz węgierskich, które stwierdziły zgodność z zeznaniami aresztowanej.

Kierownik komisarjatu, radca policji Mayer, sam u Galgotzego interweniował w tej sprawie. Galgotzy przyznając, że to jest jego siostra, odmówił wszelkiej pomocy. Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie wywołało w całem mieście. Policja wobec odpowiedzi Galgotzego postanowiła trzymać się ściśle przyjętych zwyczajów, co do postępowania z włóczęgami.

We wtorek wieczorem przy licznym natłoku publiczności odprowadził żołnierz policyjny Horwatową na dworzec kolejowy, kupił „biały bilet" (szupaśniczy) i wysłał na Möze-Laborcz do Węgier.

Obecni na dworcu robotnicy-socjaliści wręczyli Horwatowej uzbierane na prędce pieniądze, jako zapomogę dla biednej i głodnej siostry generała-zbrojmistrza Galgotzego. Znaczna liczba oficerów była obecna przy tej scenie.

Utrakwistyczne seminarjum nauczycielskie w Cieszynie.

Wiedeń 27 czerwca.

Seminarjum nauczycielskie w Cieszynie zostało zutrakwizowane. Od przyszłego roku szkolnego zakład państwowy kształcić będzie polskich nauczycieli dla polskich szkół ludowych na Śląsku. I oto stała się ta rzecz dziwna, że uzyskujemy to, czego nam potrzeba, bez rozgoryczenia umysłów i bez namiętnych protestów ze strony przeciwnej. To, co piszą pisma naszej domorodnej hakaty, nie wchodzi w rachubę, bo dzienniki niemieckie, jako tako poważne, przyjęły rozporządzenie rządowe bez protestu do wiadomości.

Ten wypadek powinien być dla rządu wskazówką na przyszłość. Nie ulegać dzikim uroszczeniom, ale z drugiej strony, nie oglądając się na względy polityczne, czynić zadość rzeczywistym narodowo-kulturnym potrzebom ludów. Dla polskich szkół potrzeba polskich nauczycieli, rząd więc dbać musi o to, by Polacy mieli możność kształcenia się w tym zawodzie.

Kiedy powstała myśl założenia prywatnego seminarjum w Cieszynie, Niemcy poruszali niebo i ziemię, by temu przeszkodzić, rozporządzenie zaś rządowe przyjęli bez protestu do wiadomości. Minister oświaty i prezydent krajowy na Śląsku spełnili sumiennie obowiązek swego urzędu i żaden rozsądny Niemiec nie może zrobić im z tego zarzutu. Co do nas, nigdy i w żadnym wypadku nie szło nam o drażnienie niemieckiej ludności i zaostrzanie stosunków. Domagaliśmy się upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, bo jedna szkoła średnia polska to chyba minimum, odpowiadające licznej ludności polskiej na Śląsku. Winą Niemców jest, że zapoznają naszą skromność i negując nasze prawa, rozdmuchali agitację, której echo dotąd jeszcze nie przebrzmiało. Niechaj panowie Demel i towarzysze nauczą się szanować nasze prawa, niechaj odzwyczają się od drażniącego tonu, niechaj wreszcie liczą się z faktycznym stanem rzeczy i zrozumieją, że bezprawna ich hegemonja bezpowrotnie minęła, a z naszej winy z pewnością rozterek i nienawiści na Śląsku nie będzie.

Za wielki postęp uważać należy, że rząd w ostatnim czasie uprzedza spory narodowe i agitację przez wydawanie w właściwym czasie właściwych zarządzeń, czego dowodem zarządzenie dla Cieszyna i Opawy, dla włoskich kursów uniwersyteckich w Insbruku i dla egzaminów chorwackich studentów zagrzebskiego uniwersytetu. Są to pierwsze, ale przekonywujące dowody, że rząd dr. Koerbera chce być bezstronnym rządem austrjackim, co z prawdziwą przyjemnością przyjmujemy do wiadomości.

Żeby bezinteresownie rządzić — szczególnie w czasie, kiedy reprezentacja ludów z łaski obstrukcji czeskiej skazaną jest na bezczynność — trzeba przedewszystkiem dokładnie znać kraje i ich potrzeby. Centralnym rządom najmniej znaną jest z natury rzeczy Galicja. Zupełny rozdział językowy, odrębna tradycja historyczna, z gruntu inny charakter ludności — sprawiają, że niemieckiemu, albo nawet czeskiemu ministrowi nader trudno poznać jest kraj i ocenić jego potrzeby. Sprawa komplikuje się jeszcze przez wręcz niebywałe kłamstwa rozsiewane ze strony ruskiej, jak wogóle przez namiętną walkę partyjną wewnątrz kraju, która sprawia, że nieznający kraju rząd staje się wobec tylu sprzecznych relacyj zupełnie bezradnym. Jeśli naprzykład wskazujemy na to, że większość szkół ludowych w Galicji jest ruską, a Rusini odpowiadają na to, że owa ruskość jest tylko pozorną, to jakże bezstronny trzeci przekonać się może o prawdzie? Musiałby chyba zwiedzić każdą szkołę ruską z osobna, ażeby przekonać się o kłamstwie.

W tych warunkach z radością powitać należy wiadomość, że prezydent gabinetu dr. Koerber postanowił w wrześniu zjechać do Galicji i o ile można osobiście poznać kraj, jego zalety i wady, żądania i potrzeby. Pan Koerber nie jest „paradeministrem". Nawet najzawziętszy przeciwnik przyznać mu musi wysokie zdolności urzędnicze i niezwykłą pracowitość. P. Koerber to nie żaden książę lub hrabia, nie żaden sportsmen polityczny, ale urzędnik, który przeszedł przez wszystkie niemal dykasterje i poznał wszystkie gałęzie administracji państwowej. Prawda: nie znając kraju i języka, każdy minister powinien i musi polegać głównie na osobach. Nieufnością administracji prowadzić nie można, bo nieufność prowadzi tylko do negacji.

Idzie więc głównie o oto, by kierujący minister odnosił się z zaufaniem do osób stojących na czele państwowej i autonomicznej administracji kraju i to z zaufaniem tak nieograniczonem, że wszelkie intrygi z innej strony z góry byłyby zniweczone. Wiemy, że takie zaufanie panuje w stosunku pomiędzy prezydentem gabinetu a obu naczelnikami kraju i cieszymy się z tego. Ale właśnie to zaufanie nadaje podróży ministerjalnej większe i głębsze znaczenie. Z natury rzeczy minister Niemiec w podróży po Galicji mieć musi przewodników, którzy by na każdym kroku służyli bezstronnem wyjaśnieniem. Wsi potemkinowskich ani panu Koerberowi pokazać nie chcemy, ani on by w ich istnienie nie uwierzył, ale czego pragniemy to tego, by minister prawdziwe stosunki w prawdziwem poznał oświetleniu. Że tak będzie, za to ręczą nam i hrabia Andrzej Potocki i hr. Stanisław Badeni. W ich oświetleniu pozna dr. Koerber kraj takim, jakim on jest.

Dr. Koerber jest ministrem oświaty i kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości; w pierwszym rzędzie więc badać będzie administrację polityczną kraju i jego sądownictwo. Po za tą urzędową czynnością, pragnęlibyśmy jednak, by prezydent rządu — o ile to w krótkim czasie jest możliwem — poznał także naszą kulturę, jej stopień i jej potrzeby, charakter ludności i — co dziś szczególnie dla nas jest ważnem — jej ekonomiczne postulaty. Trudna to rzecz, ale stosunkowo łatwiejsza dla ministra, który — jak już wspomniałem — pracował prawie w każdej gałęzi administracji państwowej.

Politycznego znaczenia do podróży prezydenta gabinetu nieprzywiązujemy, tem większy zaś nacisk kładziemy na jego znaczenie faktyczne. Nie powitamy go jako reprezentanta jakiegoś kierunku politycznego, ani jako Niemca, jeno jak najwyższego urzędnika austrjackiego, który pragnie być urzędnikiem równomiernie dla wszystkich sprawiedliwym i w tym celu przyjeżdża, by poznać kraj, jego potrzeby, żądania i żałoby. *(r.)*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 czerwca.

(Nocny pociąg Lwów-Wiedeń. — Urlopy. — Wykupno tramwaju konnego).

Po raz pierwszy po powrocie z urlopu, przewodniczył wczoraj radzie prezydent dr. Małachowski. Komplet radnych niezwykły, bo też i ważna na porządku dziennym sprawa: wykupno tramwaju konnego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, uchwalono wniosek nagły r. Neumana, by wysłać memorjał do ministerstwa kolei i Koła polskiego w sprawie zaprowadzenia nowego, pospiesznego pociągu kolejowego między Lwowem a Wiedniem, względnie przełożenie jednego z istniejących już pociągów pospiesznych w ten sposób, by podróż ze Lwowa do Wiednia trwała od 8 godziny wieczorem do 8 godz. rano. — Następnie udzieliła rada urlopów rr. Platowskiemu i Carowi, a wreszcie referent jedynego punktu porządku dziennego dr. Byk, zajął miejsce przy referenckim stole.

Dr. Byk podniósł, że myślą przewodnią w transakcji tramwajowej, było uwolnienie miasta od uciążliwej służebności. Pertraktacje z tramwajem konnym ciągną się już dwa lata, różne w tym czasie stawiano warunki, ma jednak referent wrażenie, że postawione obecnie. t. j. 900.000 koron to ostateczna cena za jaką gmina nabyćby go mogła. Tramwaj konny, przerobiony przez gminę na elektryczny, byłby przez szereg lat wolny od podatku — taki wypadek był już w Wiedniu.

Co do wniosku magistratu, by wezwać dyrekcję tramwaju konnego do wybudowania linji w ul. Janowskiej, to wątpi czy jest ona do tego obowiązaną, zresztą, jeśliby wybudowała nawet, to znowu dalszych 50 lat pozostaliby Tryesteńczycy we Lwowie. Pragnąc systematycznego przeprowadzenia sieci tramwajowej w mieście, należy nasamprzód pozbyć się tramwaju konnego. Wreszcie polemizuje mowca z prasą lwowską, która cała z wyjątkiem *Słowa Polskiego* zajęła nieprzychylne dla projektu wykupna stanowisko i odpiera z oburzeniem zarzut jednego z pism, jakoby komisja elektryczna została przekupioną.

Kończy mowca twierdzeniem, że kupno tramwaju konnego od tryesteńskiego Towarzystwa za cenę 900.000 koron, będzie dla gminy lwowskiej znakomitym interesem.

R. Riedl, oświadcza się przeciw wnioskowi referenta. Sam konsens i kontrakt z tryjesteńskiem towarzystwem zawarto przed 25 laty w ten sposób, że wszystkie jego punkty, wychodzą na niekorzyść gminy. Wnosi więc, by dla rozpatrzenia się w rzeczy, kontrakt ów i konsens wydrukować i rozdać radnym. Wobec trudności, stawianych przez Tryjesteńczyków w przecinaniu ich toru i krzyżowaniu go torem elektrycznym, należy wytoczyć im proces. Wedle obliczeń dyr. miejsk. tramwaju elektrycznego Tomickiego, przeróbka tramwaju konnego na elektryczny, kosztowałaby 1,000.000 kor. Dodawszy do tego cenę kupna 900.000 kor., wyniesie koszt

ogólny tej linji 2,000.000 kor., od której to sumy wedle obliczeń p. Tomickiego byłoby 6½% dochodu. Dyrektor Kern obliczał ten dochód na 5% tylko, jest więc znaczna sprzeczność. Zresztą tak tanio, jak tramwaj konny miejski, tramwaj elektryczny absolutnie administrowany być nie może, w miarę więc tego spadnie dochód. Zanimby zresztą zamiana na elektryczny nastąpiła, musiałoby miasto ze dwa lata jeszcze prowadzić tramwaj konny w dalszym ciągu, inwentarz zaś jego, wozy, szyny, konie, są tak zdezelowane, że bez nowego wkładu około 300.000 kor., o ruchu dalszym i myśleć nie można. Połowa wozów jest nie do użycia, a po zupełnie startych szynach jedzie się jak po maglarce, gdyż progi pogniły i nowe dać trzeba. Czy przyrosną podróżni na kolei elektrycznej rzecz bardzo względna. Dowodzi mowca na podstawie cyfr, wykazanych w sprawozdaniu, że kupno to jest dla miasta interesem nader wątpliwym. Gminny monopol tramwajowy byłby czemś przyjemnem, ale za kosztownem. Wnosi wreszcie, by wezwać fachowych ekspertów i wysłuchać ich zdania w tym kierunku.

R. dr. Aszkenaze, oświadcza się przeciw kupnu tramwaju i powołuje się na takich znawców stosunków miejskich, jak starszy radca magistratu śp. Łyszkowski i Lukas, którzy przed tym interesem przestrzegali gminę. Cena tramwaju od czasu rozpoczęcia pertraktacyj skacze tak różnorako, że daje to dużo do myślenia. W całych pertraktacjach dużo niekonsekwencji. Przedstawia je. Bilanse roczne tramwaju konnego, do r. 1902, wykazują normalny wzrost, w stosunku do rozwoju miasta, w 1903 r. skoczył jednak nagle dochód z tego tramwaju z dotychczasowych przeciętnych 50.000 na 76.000 a na rok 1904 preliminowano go aż na 95.000 koron. Wedle tych fantastycznych cyfr z ostatkich dwu lat, wartości tramwaju obliczać przecie nie podobna, gdyż widocznem jest, że Tryjesteńczycy wobec zamierzonej sprzedaży, śrubują rzekome swoje dochody w górę. Jako dochód ich, przyjąć można rocznie 40.000 koron. Po zmienieniu tramwaju konnego na elektryczny, wzrósłby on może, niechby nawet aż do 100.000, ale i w takim razie jeszcze przyniósłby ten interes miastu co najmniej 30.000 koron rocznego deficytu. A gdzież gwarancja, że skoro gmina go obejmie, dwa razy tyle osób będzie nim jeździć.

W tramwaj ten wpakowaćby musiała gmina 2 miljony koron. Inne linie kosztowałyby nas o połowę taniej, tak że mowca woli mieć dwie tak samo długie, nowe linje w innych dzielnicach miasta, niż jedną na Gródeckiem. Na tramwaj czeka Janowskie, ul. Kochanowskiego, Zielone, Wysoki Zamek, Zamarstynów, Rzeźnia itd. Nie lepiejże ,budować dwie linje nowe, niż kupować za te same pieniądze jedną starą linję. Zostawmy Tryjesteńczyków w spokoju. Niech sobie jeżdżą dalej. Po zamianie tramwaju konnego na elektryczny, od podatku gmina uwolnioną nie będzie, a co gorzej płacić go będzie w wysokości 20 procent, nie od dochodu, jaki tramwaj jej przyniesie, n. p. od 40.000 kor., ale od procentu z kapitału, jaki w nim ulokowano, tj. od 100.000 koron, czyli od 40.000 dochodu, zapłacilibyśmy 20.000 podatku. Wolę więc już 2 wolne od podatku nowe linje, tak samo długie, niż jedną starą, opodatkowaną. Zresztą tramwaj konny przez cały czas swojego u nas istnienia, nie odkładał nic na fundusz odnowienia, stąd też i wykazany zysk roczny 40.000 koron jest nieprawdziwy. Za cały ten stary kram tramwaju konnego razem z koncesją i realnością, mogłaby dać gmina najwyżej 600.000 koron. Wnosi więc mowca o odrzucenie oferty tramwaju konnego.

R. Roszkowski jest zdania, że decyzję w tej sprawie należy odroczyć aż do wysłuchania ekspertów i wyklarowania sytuacji podatkowej. Co do polemiki r. Byka z prosą, to nie wie czy jest ona właściwa w tej sali, gdzie dziennikarstwo z miejsca odpowiedzieć nie może. Protestuje również przeciw wyrażeniu się referata, że „kto jest za roztropną politykę miasta, musi za mną głosować;“ — to niewłaściwe, gdyż w ten sposób, wszystkich przeciwników kupna, piętnuje się jako nieroztropnych. Co do samej rzeczy to zważyć należy, iż trudno przypuszczać, że po objęciu tramwaju przez miasto, dochody jego podwójnie wzrosną — przeciwnie, administracja miejska musi być droższą niż prywatnego przedsiębiorstwa i dochody będą mniejsze. — Pytanie też czy na przerobienie tranwaju wystarczy 1,10000 koron u nas bowiem z reguły, wszystkie kosztorysy budowy bywają przekraczane. Na cyfrach podanych przez Tryesteńcyków, kalkulacji opierać nie podobna, zresztą dzisiejszy stan finansowy miasta, nie pozwala na zaciągnięcie nowych 2 miljonów pożyczki. Kredyt miejski wyczerpać się może, a wobec dzisiejszej niepewnej sytuacji i ekonomicznej i politycznej należy być przezornym nie obdłużać miasta i do ostatecznych granic.

R. Jonasz popiera wnioski r. Riedla, popiera je również r. dr. Aszkenaze z poprawką, że dalsza dyskusja nad tą sprawą odbyć się ma po ferjach letnich.

Wnioski te wywołały znowu żywą dyskusję, w której zabierali głos rr. prof. Ciesielski, Markiewicz, Czarnecki, Neuman i Lilien a wreszcie i sam referent dr. Byk, który stanowczo a nie wiedzieć dlaczego, sprzeciwiał się temu, by kontrakt zawarty z Trjesteńczykami wydrukowano i rozdano radnym.

Ostatecznie, większością głosów uchwalono odroczyć dalszy ciąg tramwajowej dyskusji aż do czasu po ferjach letnich, tj. do miesiąca września.

Ustawa kolonizacyjna w sejmie pruskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin. Sejm pruski obradował wczoraj nad nowelą do ustawy kolonizacyjnej.

Pos. Skarzyński wniósł o odesłanie przedłożenia z powrotem do komisji. Wniosek ten odrzucono, poczom przystąpiono do dyskusji nad najważniejszym § 13 b., postanawiającym, że na osiedlenie się potrzebne jest zezwolenie rządu.

Pos. Röhren (centrum) oświadczył, że ustawa uniemożliwia wprost Polakom osiedlanie się, przez co stracą w prowincjach wschodnich zarówno Polacy, jak i Niemcy, a to wskutek obniżenia się cen ziemi. Mowca przeto jest przeciw przedłożeniu, zwłaszcza, że skuteczność jego jest — zdaniem jego — bardzo wątpliwa. Nawet zwolennicy obecnej polityki polskiej widzą sprzeczność tego przedłożenia z obowiązującemi ustawami. (Oklaski i brawa na lewicy i centrum).

Ustawa nikomu nie przyniesie zysku, a kto poniesie szkodę: my, ponieważ ustawa sprzeciwia się prawu i sprawiedliwości, wbrew obowiązującym postanowieniom konstytucji. odmawia się Polakom prawa osiedlenia, mimo, że ani konstytucja Prus, ani konstytucja Niemiec nie pozwala na rozdział praw wedle narodowości. („Bardzo słusznie!“ na lewicy). Niechajby przynajmniej przy traktowaniu jej przestrzegano przepisów konstytucyjnych i niechby ponowne głosowanie odbyło się dopiero po 21 dniach. (Oklaski na lewicy).

Pos. Glatzer (nar. liber.) dowodził, że ustawa nie zabrania Polakom nabywania posiadłości ziemskich, tylko zabrania im parcelacji. (Wesołość u Polaków). Nie można mówić tutaj o sprzeczności z konstytucją, wewnętrznym bowiem duchem tej konstytucji jest nienaruszalność Prus. Wszechpolska agitacja zmusza do takich środków obrony i dlatego ustawa będzie wielkim czynem. Musimy przeciwstawić zdrową politykę wewnętrzną niezdrowej polityce parcelacyjnej Polaków, którzy czują, że utracą wpływ na kolonistów i dlatego tak gwałtownie protestują przeciw przedłożeniu, że nie wahają się posunąć aż do obstrukcji. Żywioł niemiecki w prowincjach wschodnich znajduje się w defenzywie i dlatego w obronie jego przeciw naporowi polskości musi przyjść państwo z pomocą.

Pos. Dziembowski krytykował organizację ustawy, podnosząc, że zarówno pod względem stylowym, jak i logicznym jest ona ułożona nadzwyczaj niejasno i niedołężnie. Jest to właściwość niebezpieczna, zwłaszcza w takiej ustawie, jak niniejsza, która jest przeznaczona nie dla wysokich i wykształconych urzędników, ale dia prostych ludzi. Pod względem zaś narodowym jest ta ustawa niesprawiedliwą, wymierzona jest bowiem przeciw jednemu odłamowi ludności krajowej, a zaszkodzi i Niemcom, bo wywołując zamierzone zniżenie ceny dóbr, spowoduje że właściciele ziemscy Niemcy, którzy mają długi, zostaną z swej własności wyzuci, za co też niewątpliwie panom pięknie podziękują. Ustawa wymierzona jest nietyle przeciw bankom parcelacyjnym, co i w interesie protegowanego Landbanku. Odpowiedzialność za tę niesprawiedliwą i niebezpieczną ustawę spadnie nietylko na gabinet, ale także na większość tej izby, która ustawę uchwali. (Oklaski u Polaków).

Poseł Zedtwitz (wol. konserw.) przyznał, że poseł Dziembowski rozstrząsał ustawę z wielką bystrością, wiedzą prawniczą i znajomością rzeczy, jednakże wywody jego zmierzały tylko do odwleczenia sprawy. Wprawdzie mowca onego czasu był sam autorem odwleczenia przedłożenia kanałowego, ale wtedy chodziło o uzyskanie porozumienia, tu zaś chodzi o uniemożliwienie ostatecznego rezultatu. Mowca sądzi, że Niemcy potrafią ocenić cel niniejszej ustawy, a jeżeli w Prusach zachodnich pewne koła agrarne są jej przeciwne, dowodzą tem jedynie, jak mało się rozumieją na narodowym interesie Niemców.

Mowca jest zdania, że wartość gruntu w prowincjach wschodnich nic na tem nie straci, ustanie tylko niezdrowe podwyższenie się cen przez niezdrową konkurencję polskich banków. (Protesty u Polaków). Ustawa oznaczać będzie uzdrowienie stosunków ekonomicznych w prowincjach wschodnich, a w tem nie ma nic sprzecznego z konstytucją. Zresztą, kto tak, jak Polacy, czyha na interes Prus, ten nie ma prawa szukać obrony w konstytucji pruskiej. Ustawę uchwalić musimy, zmuszają nas bowiem do tego stosunki na wschodzie.

Pos. Träger (wol. stron. ludowe) omawiając §. 136, oświadczył, że ustawa jest nie do przyjęcia, Mimo to stronnictwo mowcy nie usunie się z pod współudziału w obradach nad nią. Ustawa chwyta się środków niedopuszczalnych, a ułożona jest z „niezręczną zręcznością.“ (Wesołość). Powiada się, że ustawa nie ma zamiaru uciskać Polaków, ale jakże można zabronić komu nabywania własności ziemskich i nie uciskać go równocześnie. Tendencja jej jest sprzeczna z konstytucją, która powinna być dla nas świętą, a na której opierać się powinna każda ustawa. Żywioł niemiecki poniesie największą szkodę przez tę ustawę, którą należy odrzucić w imię prawa i sprawiedliwości.

Min. spraw wewn. Hammerstein przyznał, że duch ustawy do pewnego stopnia jest wymierzony przeciw jednej części ludności, jednakże nie jest wymierzony przeciw Polakom, którzy pragną szczerze należeć do Prus, ale przeciw takim, którzy godzą na całość państwa (!). (Wielka wrzawa u Polaków. Pos. Czarliński woła: „Minister nie ma prawa tak mówić.“) Chcemy Polaków podnieść ekonomicznie, chcemy z nimi iść ręka w rękę, ale niechaj oni się czują pruskimi poddanymi (!). Dzisiaj tak nie jest i dlatego musimy powstrzymać polskie zagony. Nie będzie się odmawiać prawa osadnictwa komuś, że po polsku mówi, tylko jeżeli z tego powodu wyniknie niebezpieczeństwo dla żywiołu niemieckiego.

Jeżeli ustawa wywoła przeciw nam nienawiść, to my będziemy dość silni, ażeby wystąpić przeciw tej nienawiści, albowiem za każdą cenę i pod każdym warunkiem my musimy pozostać na górze. Jeszcze jedno słowo do centrum, które występuje przeciw ustawie z obawy, że wymierzona jest przeciw katolicyzmowi na wschodzie. Tymczasem rządowi bardzo leżą na sercu interesy kościoła katolickiego i nigdy mu nie odmówi swego poparcia, a nawzajem bardzo by pragnął mieć poparcie kościoła katolickiego w walce z polskością na wschodzie. Dlatego wzywam panów, abyście razem z nami z zaufaniem poparli niniejszą ustawę.

Min. sprawiedliwości Schönstädt dowodził, że nie zna żadnej ustawy, któraby nakazywała rządowi pozwalanie każdemu na osiedlanie się i odmawiała władzom prawa zakazania osadnictwa ze względów ekonomicznych.

Pos. Poltawsky (konserwatysta) poparł wywody ministra Schönstädta, a polemizował z pos. Trägerem i Röhrerem. Powoływanie się na konstytucję nie ma wartości, gdyż konstytucji i tak się ściśle nie wykonuje, jak tego dowodzi odmówienie kobietom prawa głosowania.

Poseł Heisig przemawiał przeciw ustawie.

Pos. Sieg (nar. lib.) dowodził, że ustawa zpowoduje pożądane obniżenie ceny własności ziemskiej. Ustawa ta nie będzie miała innego skutku, jak tylko, że tacy reprezentanci narodu polskiego, jak Kulerski i Korfanty znikną z horyzontu. Ustanie szacherka gruntami prowadzona przez Polaków i tak wdrożony zostanie w prowincjach wschodnich upragniony pokój.

Walną dyskusję w tej sprawie odroczono do dnia dzisiejszego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Dzielny oficer.

Paryż. Petersburski korespondent *Journala* podaje sensacyjną wiadomość o poruczniku Gurce, który z depeszami przedostał się z Portu Artura do Czifu. Wynajął on 5 dżonek chińskich. Dwie z nich schwytali Japoczycy, dwie zginęły. Na piątej Gurko nagromadził zapasy pyroksyliny, aby w razie niebezpieczeństwa wysadzić siebie wraz z depeszami w powietrze. Przygotowawszy się w ten sposób, wypłynął na pełne morze. Początkowo szło wszystko dobrze. Nad ranem dżonkę tę ujrzeli Japończycy i puścili się za nią w pościg. Na szczęście Gurko spotkał całą flotylkę dżonek chińskich i wmieszawszy się między nie, zdołał ujść pościgu. W ten sposób płynął przeszło 50 godzin, wreszcie dotarł do Czifu, gdzie oddał depesze. Gurko otrzymał za to wysokie odznaczenie.

Zatonięcie statku japońskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Do dzienników donoszą z Czifu: Podług opowiadania Chińczyków Japończycy wysadzają ciągle na ląd w Dalnym nowe oddziały wojska. Jeden ze statków japońskich najechał na minę i wyleciał w powietrze.

Interwencja pokojowa Niemiec.

Londyn. (Tel. wł.). Specjalny korespondent *Daily Express* donosi z Kilonji, że dwaj monarchowie rozmawiali bardzo żywo o wojnie rosyjsko-japońskiej. Obaj podnosili waleczność Rosjan i wojskową genjalność Japończyków.

Kanclerz hr. Bülow rzekł do korespondenta, że głównym punktem toastów obu monarchów było zapewnienie dalszego trwania dobrych stosunków między Niemcami a Anglją i zapewnienie pokoju.

Z innego źródła dowiaduje się *Daily Express*, że głównym celem zjazdu monarchów była właśnie wojna japońsko-rosyjska, a raczej interwencja pokojowa między Rosją a Japonją. Gdyby interwencję tę zainicjowała Anglja, Rosja przyjęłaby ją z nieufnością. Dlatego też interwencja ta ma wyjść ze strony Niemiec, a Anglja gorąco ją poprze.

Pomyłka czy podstęp?

Berlin. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że eskadra rosyjska w Porcie Artura padła ofiarą pomyłki lub podstępu. Mianowicie za pomocą fałszywych sygnałów zmylono komendę eskadry tak, że myślano, iż eskadra władywostocka znajduje się w pobliżu i chce połączyć się z eskadrą Portu Artura. O bitwie nie było myśli. Dopiero, gdy statki rosyjskie wpadły w ręce admirała Toga, zrozumiano, że Rosjanie padli ofiarą podstępu, czy też pomyłki.

Odznaczenie.

Petersburg. (Tel. wł.) Car nadał wysokie ordery oficerom floty władywostockiej, a mianowicie admirałowi Jessenowi i kapitanom okrętów „Bogatyr,“ „Gromobój,“ i „Rossja.“

Demonstracja antirosyjska na Krecie.

Ateny. (Tel. wł.). Na Krecie, gdzie, jak wiadomo, znajduje się oddział wojska rosyjskiego, ludność mahometańska urządziła wobec oficerów rosyjskich demonstrację przeciw Rosji a na cześć Japończyków. Przyszło wskutek tego do wielkiej awantury, a następnie do bójki. Kilku mahometan do krwi poraniono, wreszcie żandarmerja zaprowadziła porządek.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybór uzupełniający do sejmu czeskiego.

Praga. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do sejmu z kurji gmin wiejskich w Ujściu, wybrano kandydata radykalnego Lipkę.

Obniżenie cen nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kartel naftowy ogłasza obniżenie cen nafty o $1\frac{1}{2}$ korony, ale tylko w Boguminie, Tryjeście, Rjece i Wiedniu.

Fundusz pensyjny dla wdów i sierót po podoficerach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministerstwo wojny zamierza założyć nowy fundusz pensyjny dla wdów i sierót po podoficerach. Siedzibą funduszu byłby Wiedeń, a filje jego znajdowałyby się w większych garnizonach. Liczba podoficerów wynosi w armji 50—60.000. Płaciliby oni na ten cel po 1—2 koron rocznie, reszta zaś ma być zebraną przez urządzenie loteryj itp. sposób. Pensja wdowia wynosiłaby około 300 kor. rocznie.

Komisja ugodowa na Morawach.

Berno. (Tel. wł.). Z inicjatywy p. Stransky'ego, odbyło się zebranie wszystkich członków nieustającej komisji ugodowej, wybranej przez sejm morawski. Uchwalono uprosić prezesa komisji, aby zwołał plenum dla przedyskutowania spornych kwestyj.

Wiec drukarzy austrjackich.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się I-szy austrjacki wiec drukarzy. Po powitaniu przez burmistrza miasta dra Luegera przemawiał radca sekcyjny ministerstwa handlu Müller i radca sekcyjny ministerstwa spraw wewn. Friess.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Gołuchowski konferował z drem Koerberem co do dalszych postanowień w sprawie traktatów handlowych. Drugie czytanie traktatu handlowego z Niemcami odbędzie się w Dreźnie z początkiem sierpnia.

Podróż dra Koerbera do Galicji.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi w depeszy z Wiednia: Z najpewniejszego źródła dowiaduję się, że prezes gabinetu Koerber zamierza we wrześniu udać się w podróż inspekcyjną po Galicji. Według dotychczasowych dyspozycyj dr. Koerber zabawi dłuższy czas w Krakowie i Lwowie, skąd jeszcze uda się do Czerniowiec. Dr. Koerber jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przedewszystkiem podda lustracji władze polityczne i sądowe.

Miljony Kartuzów.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla sprawy Kartuzów przesłuchiwano znów szereg osób; przesłuchiwanie to nie przyniosło żadnych interesujących szczegółów

Paryż. Przeor Kartuzów nadesłał do komisji śledczej pismo, odmawiające wymaganych od niego zeznań.

Ruch wyborczy na Bukowinie.

Czerniowce. (Tel. wł.) W miejscowości Putilla odbył się wielki wiec wyborców ruskich, w którym miało wziąć udział rzekomo aż 5000 ludzi. Zebrani jednomyślnie uchwalili ponowną kandydaturę dotychczasowego posła p. Mikołaja Wasilki, a ostro wystąpili przeciw kontrkandydatowi jego radcy konsystorjalnemu Hanickiemu, który kandyduje na program staroruski.

Proces hr. Edmunda Potockiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odroczenie rozprawy przeciw hr. Edmundowi Potockiemu, wywołało przesłuchanie jego ojca, hr. Nikodema Potockiego. Hr. Nikodem Potocki, lat 64, właściciel dóbr w Galicji, na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że syn jego mógł mieć zupełnie uzasadnioną nadzieję, że ojciec popłaci jego długi. Spłacał je już bowiem 5 czy 6 razy, dlaczegoż więc nie miałby zapłacić i poraz siódmy? Na dalsze pytanie przewodniczącego, hr. Nikodem Potocki oświadcza, że wszelkie przez oskarżenie wykazane długi zapłaci w przeciągu 48 godzin. Ponosi tę ofiarę dlatego, że sądzi, że gdy by syn jego został przez sąd uznany za głupkowatego, to już to jego burzliwe życie się zakończy.

Na dalsze zapytania przewodniczącego, powtarza raz jeszcze, że zobowiązuje się do zapłacenia długów za oskarżonego.

Trybunał więc celem zbadania stanu umysłu oskarżonego odroczył rozprawę. Prokurator przeciw temu nie protestował, lecz zauważył, że rodzina mogłaby była trochę wcześniej spełnić ten obowiązek.

Kronika z ostatniej chwili.

Nadanie szlachectwa. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał szlachectwo byłemu dyrektorowi krakowskiej kasy oszczędności p. Franciszkowi Slękowi.

Hojna ofiara. Paryż. (Tel.) Ag. Hawasa donosi: Baronowie Alfons, Gustaw i Edmund Rotszyldowie zawiadomili ministra handlu, że mają zamiar ofiarować 10 milionów franków na wybudowanie tanich domów robotniczych i polepszenie bytu materjalnego robotników.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 15 czerwca rb. otwarto na przestrzeni Czerkasy-Modrany w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze przystanek Pecerady-Bukowany dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych.

— **Wiedeń** 27 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·65, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —·—.

— **Berlin** 27 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·40, Staatsbahny 136·25, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 152·—, Laura 248·90, Bochum 190·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·40, Kolej Meridionalna 144·50, Losy tureckie 127·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 202·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 419·50, Lombardy 16·60, Kolej Henry 103·—, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 121·60, Akcje żeglugi hamburskiej 104·70; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 242·50.

— **Berlin** 27 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 czerwca. Austrjackie kredyty 201·10, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 27 czerwca. 4 procentowa renta 97·75, mąka 27·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. A. Dzieduszycki z Aksmania. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Z. Kańska z Hołotki. S. Moysa z Rudnika. K. Sulatycki z Huczewa. G. Mac-Garwey z Londynu. L. Burean z Budapesztu. A. Łukaszewski z Dąbrowej. R. Frenkwald z Monasterzysk. J. Krynicki z Bolechowa. A. Benis z Krakowa. J. Wasserwogl z Wiednia. W. Gniewosz z Kontów. H. Łopuszański z Krakowa. H. Szarski z Krakowa. Hr. E. Łosiowa z Czeszki. A. Zieleniewski z Krakowa. A. Swoboda z Wiednia. J. Natanson z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Rzyszczewski z Rosji. Hr. M. Komornicki z Jarosławia. Radca dworu Lankiewicz z Przemyśla. Radca Wolff z Kołomyi. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. S. Doliński z Warszawy. A. Stankiewicz z Wolicy. H. Łukasiewiczowa z Rzeszowa. J. Horodyski z Korsowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. B. Pilz z Rozdołu. S. Zawistowski z Supranówki. W. Stanek z Wisienki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Bronisław Korwin Skibniewski

właściciel dóbr

zasnął w Panu dnia 27 czerwca br. po długich i dolegliwych cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 74.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w **Balicach** we czwartek dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem.

Balice, dnia 27 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Semenec

urzędnik miejskiego biura kolejowego

urodzony dnia 19 marca 1881, zmarł dnia 27-go czerwca br., po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 29 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona matka z rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 27 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Stanisław de Kozaczewicz Jaworski

słuchacz politechniki

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Iwankowie dnia 27 czerwca 1904 r., po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 19.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 29-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Iwankowa do Skały nad Zbruczem.

Iwanków, dnia 27 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz Wałowa 11.

(40)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W chwili kiedy dochodził do ulicy Saint-Denis, wpadł nagle do biura omnibusów o dwóch wyjściach — wybiegł na bulwar Sewastopol i zawrócił z powrotem w ulicę Rivoli.

W pięć minut potem Surin wbiegał na schody i pukał znów do mieszkania Dufresne'a.

— Ah! ah! — odezwał się tenże — zrozumiałeś mnie, pozbyliśmy się tamtego. Chodź, chodź, i mówmy po cichu.

— A ty — rzekł Surin — czy także mnie zrozumiałeś?

— Doskonałe; masz pieniądze?

— Właśnie, mój stary; oh! nie wiele, tylko sześćdziesiąt franków.

— Wystarczy chwilowo. Teraz dwa słowa, zanim przejdziemy do spraw poważnych.

— Hę, co masz takiego? — zapytał Surin z ciekawością.

— Może coś być, lecz w każdym razie bardzo trudnego. Przedewszystkiem chciałbym co przejeść, pomówimy jedząc.

— Ja także; masz, weź te pieniądze, poślij odźwierną po kawałek mięsa, chleb i butelkę; poczekaj na to na dole, mnie zamknij, to rozsądniej będzie.

— Ah! boisz się Pantery, śledził cię?

— Zgadłeś, alem go oszukał...

— Więc idę — rzekł stary — siedź cicho przedewszystkiem.

Dufresne zamknął drzwi, zszedł ze schodów, a znalazłszy się u odźwiernej, przedstawił jej swoje żądanie, obiecując, że będzie pilnował loży w czasie jej niebytności.

Zaledwie został sam w ciasnym pokoiku, zobaczył Panterę wchodzącego powoli w podwórze.

Dufresne schował się w ciemny kąt, obrócił plecami do drzwi, a kiedy Pantera pytał:

— Czy jest kto u pana Dufresne? — odpowiedział głosem zupełnie zmienionym:

— Pan Dufresne wyszedł, powróci wieczorem albo dopiero jutro.

— Nie mam szczęścia — mruknął Pantera ze złością odchodząc szybkim krokiem.

Dufresne odetchnął; za chwilę powróciła odźwierna z żądanemi zakupnami.

— Dziękuję bardzo — rzekł Dufresne biorąc resztę od kobiety i w nagrodę dając jej pięćdziesiąt centimów.

— Teraz, pani Quillard, nie ma mnie w domu dla nikogo, mam dużo do roboty.

— Dobrze, panie Dufresne, rozumiem.

Spokojny obecnie, Dufresne poszedł do siebie i odrazu zasiadł z Surinem przy stole. Milczeli długą chwilę obydwa, zajęci zaspokojeniem głodu.

Skoro trochę się posilili, Surin zapytał:

— No stary gadaj teraz, słucham.

— Przysuń się trochę, będę mówił po cichu — odparł Dufresne — a słuchaj dobrze, bo to niesłychanie ważne. Najpierw, masz ty trochę wykształcenia, jesteś z dolny zmienić się w parę dni w chłopca szyk jeżeliby to stało się potrzebnem?

— Co za pytanie, skończyłem drugi oddział kolegium w Orleanie, a jak będę chciał potrafię wyglądać przyzwoicie.

— Dobrze, zobaczymy zatem, bo to jest konieczne. Nie mogę jeszcze dokładnie oznaczyć, lecz mam nadzieję, iż jestem na dobrym śladzie, mam już w głowie dużo projektów...

— To mnie nie dziwi, stary lis ma dużo wykrętów. Chcę zostać z tobą, bo ci ufam. My we dwóch, ty z twoim rozumem, ja z moją powierzchnością dużo możemy zrobić. Wreszcie mam twarz niepospolitą, wszak prawda?

— Zupełnie — odparł Dufresne — ale słuchaj, nie przerywaj.

— Mów, ani pisnę.

— Przypominasz sobie wizytę niedawną, pana bardzo szyk. który przyszedł żądać odemnie wiadomości o chłopcu porwanym przez nieboszczyka Julot'a, zwanego Cabot, jest temu trochę więcej niż dwadzieścia lat.

— Czy go sobie przypominam? — ja myślę; ten pan ma okrutnie silną pięść!... O mało nie złamał mi ręki, kiedy na twój rozkaz chciałem mu trochę krwi upuścić nożem.

— Tak, ten sam. On nawet zmusił mnie do oddania portfelu strzelając do mnie podstępnie. Otóż powinieneś pamiętać także, iż nazywałem go panem hrabią, mówiąc mu o ulicy de l'Université, zaręczając, że znam jego historję. Otóż w rzeczywistości wiem tyle z tej jego historji:

Jest temu lat dwadzieścia, hrabia de Presles przyszedł tu do mnie żądać człowieka pewnego, do sprawy delikatnej i tajemniczej. Płacił dwadzieścia tysięcy franków gotówką zaraz i w następstwie drugie tyle.

Poróżniony na śmierć z żoną, prawdopodobnie z powodu kochanka — gdyż nie mogłem się nigdy dowiedzieć prawdy w tym względzie — sądził, że dziecko nie jest jego i postanowił usunąć to dziecko na zawsze.

Julot, zwany Cabot i jego towarzyszka Rozalja Jednooka, dostali odemnie polecenie dopomożenia do porwania dziecka, a od hrabiego do wywiezienia na wieś i zrobienia z niego chłopa.

Lecz tej samej nocy, kiedy porwanie uskuteczniono, huragan zatopił łódź, którą Julot prowadził na Sekwanie, a na której była Jednooka i syn hrabiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·15	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Korözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6 50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1,5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.